

Ernest Mandel

**Dlaczego jestem
marksistą**

Samokształceniowe Koło Filozofii Marksistowskiej
WARSZAWA 2009

„Dlaczego jestem marksistą” to artykuł Ernesta Mandela – ekonomisty, przywódcy i głównego teoretyka Zjednoczonego Sekretariatu Czwartej Międzynarodówki – napisany w 1978 roku.

Podstawa niniejszego wydania: strona internetowa Nowej Lewicy (www.nowalewica.pl).

Tłumaczenie z języka angielskiego: Karol Majewski.

I

Największa intelektualna ponętność marksizmu polega na jego (na dzień dzisiejszy unikatowej) zdolności do racjonalnego, wszechogarniającego i harmonijnego łączenia wszystkich nauk o społeczeństwie. Zrywa on z absurdalną hipotezą, że anatomiczna struktura człowieka prawie nie ma związku z człowiekiem jako „zwierzęciem społecznym” (*zoon politicon*) i że ludzie, jako wytwórcy dóbr materialnych, są czymś całkiem innym, niż ludzie jako malarze, poeci, myśliciele czy twórcy religii. A przecież to właśnie wyobrażenie milcząco pozostaje fundamentalne dla wszystkich nauk akademickich, związanych z problemami ludzkimi.

Dla fizycznej antropologii jest samo przez się zrozumiałe, że rozwój anatomii ludzkiej i własności psychologicznych ściśle z nią związanych (między innymi zdolność do artykułowanego obcowania i przedstawiania idei), jest aspektem skrajnie ważnym. Historia społeczeństw pierwotnych i etnologia również periodyzują kultury prymitywne w surowej (niekiedy nawet nadto surowej, mechanicznej!) zależności od natury ich narzędzi pracy i dominującej działalności ekonomicznej. Tym niemniej, ekonomiczna historiografia odmawia uznania zmieniających się sposobów produkcji rdzeniem rozwoju cywilizacji i historii politycznej, a ekonomiści-ortodoksi mocno trzymają się mitycznej „żądzy bogacenia się”, jakoby zakorzenionej w „naturze ludzkiej”, poprzez którą – niezależnie od poziomu rozwoju sił wytwórczych i przejściowych form ekonomicznej organizacji – własność prywatna, produkcja towarowa i konkurencja wynoszone są do jakoby wiecznych atrybutów życia gospodarczego.

Marksizm pozwala nam pokonać te oczywiste niedorzeczności. Wychodząc od tego, że ludzie, jako istoty z określonymi potrzebami, mogą przeżyć jedynie w społeczeństwie (fakt potwierdzony przez antropologię), odkrywa w tych anatomicznych ograniczeniach naszego gatunku uzasadnienie dla jego *nieograniczonej* adaptacji, to znaczy fakt, że społeczeństwo stało się naszą „drugą naturą”, i że do nieskończonej różnorodności ludzkich odsłon dochodzi poprzez adaptację do różnych form społecznego ustroju.

Marksizm pozwala objaśnić historycznie przejściową naturę tych systemów społecznych – zasadnie odwołując się nie do niezmiennych fizycznych i społecznych własności gatunków, które mogły nieznacznie zmienić się w ciągu ostatnich dziesięciu tysięcy lat, lecz do zmieniających się własności pracy jako bezwzględnego warunku przetrwania ludzkości. Ludzie tworzą swe życie materialne wykorzystując środki produkcji i w produkcji tej wchodzi w różnorodne stosunki *produkcji*. Owe stosunki produkcji w ostatecznym rachunku określają strukturę każdego systemu społecznego jako szczególnego sposobu produkcji. Dialektyka rozwoju sił wytwórczych (środki produkcji i siła robocza, z technicznymi, naukowymi i intelektualnymi możliwościami wytwórców) i rozwój stosunków produkcji (w których ważną rolę odgrywa ich względna stabilność, a więc ich charakter strukturalny) określają w ostateczności analizę kursu historii ludzkości, jej postępu i regresu, katastrof i rewolucji.

Jednak dla marksisty rodzaje „niegospodarczej” działalności społecznej w żadnym razie nie są „marginalne” i nawet nie drugorzędne. Właśnie dlatego, że ludzie mogą przetrwać tylko poprzez *społeczną* produkcję, komunikacja społeczna antropologicznie jest tak istotna, jak społeczne wytwarzanie. Są one nierozzerwalnie związane; jedno nie jest możliwe bez drugiego. W domyśle – ludzie wszystko robią „poprzez głowę”, to znaczy, że rodzimy myśli o własnej praktyce. Produkcji dóbr materialnych towarzyszy produkcja wyobrażeń (dla których produkcja mowy – fonemy – stanowią surowiec). Marksizm próbuje *wyjaśnić*, w jaki sposób produkcja niematerialna (w tym także produkcja systemów pojęciowych – ideologii, religii, filozofii i nauki) wyrasta z produkcji materialnego życia, dystansuje się względem niego, reaguje z zewnątrz, i co określa ten historyczny ruch.

Teoria ta włącza też niektóre inne ważniejsze odkrycia, należące, jak wyżej wspomniane, do podstaw marksizmu. Na najbardziej ogólnym, abstrakcyjnym poziomie analizy, produkcja materialna w całości, w każdej poszczególnej formacji społecznej (sposobie produkcji) może być podzielona na dwie podstawowe kategorie:

a) *produkt niezbędny*, odtwarzający siłę roboczą samych wytwórców i określony zasób środków produkcji, dzięki któremu kultura materialna i przyrost ludności podtrzymywany jest na tym samym poziomie;

b) *społeczny produkt dodatkowy*, który pozostaje po odliczeniu niezbędnego produktu społecznego z ogólnego produktu społecznego. Jeśli ten społeczny produkt dodatkowy nie jest znaczący, nie jest stały lecz czysto przypadkowy, możliwy jest tylko niewielki wzrost. Kiedy brakuje możliwości akumulacji, nie może rozwijać się znaczący społeczny podział pracy. Tylko kiedy społeczny produkt dodatkowy przerasta pewien poziom minimalny, sektor produkcji bieżącej może zostać wykorzystany zarówno do utrzymania dodatkowej ludności, jak i dla stworzenia dodatkowych środków produkcji. Wtedy osiągnięta jest prawdziwa dynamika gospodarczego rozwoju. Jednocześnie może dochodzić do ekonomicznego podziału pracy, i wtedy część społeczeństwa może już nie produkować środków do przeżycia – dzięki czemu rzemiosło, handel, sztuka, komercja, literatura, produkcja ideologiczna i naukowa, zarządzanie i działalność wojenna mogą rozwijać się jako odrębne zajęcia stałe, niezależne od produkcji środków do przeżycia. To z kolei ułatwia nagromadzenie i przekazywanie doświadczenia, wiedzy i nagromadzonych zasobów gospodarczych, prowadząc stale do dalszego wzrostu mocy wytwórczych ludzkiej pracy i dalszego wzrostu społecznego produktu dodatkowego.

Na określonym etapie rozwoju ten ekonomiczny podział pracy prowadzi do społecznego podziału pracy; to znaczy, że jedno splata się z drugim. Jedna część społeczeństwa wykorzystuje funkcjonalny podział pracy (między innymi – funkcje zarządzania zasobami rezerwowymi, kampaniami wojennymi, władzę nad jeńcami wojennymi itd.) dla uzyskania kontroli nad społecznym produktem dodatkowym i zmusza niektórych (lub wszystkich) bezpośrednich wytwórców do przekazywania im tego produktu dodatkowego. Tak społeczeństwo rozłamuje się na *antagonistyczne klasy społeczne*, między którymi trwa niekiedy ukryta czy pokojowa, niekiedy zaś otwarta i okrutna *permanentna walka klasowa* o podział produkcji materialnej i – w każdym razie okresowo – o zachowanie lub obalenie istniejącego systemu społecznego.

Na bazie dominujących stosunków produkcji powstaje obszerna i wymyślna *nadbudowa* – typy myślenia i zachowania, instytucje prawne i represyjne, systemy ideologiczne itd., zadaniem których jest wspieranie istniejącego systemu społecznego. Najważniejsza z tych instytucji – to państwo, a więc specjalny aparat, oddzielony od pozostałego społeczeństwa, utrzymywany ze społecznego produktu dodatkowego i zachowujący monopol na wykonywanie określonych funkcji społecznych. Jako że klasa rządząca kontroluje społeczny produkt dodatkowy, kontroluje też państwo. Z tej przyczyny *dominująca* (choć nie jedyna!) ideologia każdego społeczeństwa jest ideologią klasy panującej.

Takie właśnie, przystępne instrumentarium pozwala marksizmowi poznawać i objaśniać nie tylko rozwój gospodarczy i społeczny, lecz także historię państw, cywilizacji, nauki, religii, filozofii, literatury, sztuki zarazem w całej ich różnorodności i zmienności, w skrajnie szczegółowy sposób, integrując coraz więcej danych empirycznych. Na tym polega ogromna przewaga marksizmu. Jest to nauka o rozwoju społeczeństwa ludzkiego, co w ostatecznym rachunku oznacza po prostu naukę o ludzkości.

II

Marksistowska koncepcja historii i społeczeństwa wychodzi od tego, że każdy sposób produkcji rozwija się według praw szczególnych, określających jego pochodzenie, wzrost, szczyt, rozpad i zniknięcie. Największym osiągnięciem teoretycznym Karola Marksa było jego odkrycie praw szczególnych rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji. To treść główna jego najważniejszej pracy – „Kapitału”.

Kapitał jest starszy od kapitalistycznego sposobu produkcji. Rodzi się już przy prostej produkcji towarowej, kiedy handel staje się działalnością niezależną, opartą na obrocie pieniężnym. Jego formy początkowe – to kapitał lichwiarski i kapitał handlowy. Natomiast współczesny kapitalistyczny sposób produkcji rodzi się tylko wtedy, kiedy kapitał wdziera się w sferę produkcji. Tylko kiedy kapitał zaczyna dominować w sferze produkcji, można z całą dokładnością mówić o kapitalistycznym sposobie produkcji.

Kapitał to wartość, która rodzi wartość dodatkową, pieniądze poszukujące większych pieniędzy, impuls do bogacenia się jako zasadniczy motyw działalności ekonomicznej. Jedno z największych odkryć Karola Marksa polegało na tym, że „kapitał sam w sobie i sam przez się to nie «rzecz». Ani bydlę, które się odtwarza, ani masa nagromadzonych środków produkcji, ani też oczywiście złoto i srebro *nie* są

kapitałem. Rzeczy te stają się kapitałem tylko w określonych warunkach społecznych, pozwalających ich właścicielom *przywłaszczać* społeczny produkt dodatkowy, częściowo bądź w całości, w zależności od wagi tego kapitału w społeczeństwie”. Za stosunkami między ludźmi i rzeczami Marks odkrył, że treścią kapitalistycznych stosunków są stosunki produkcji społecznej, stosunki między klasami społecznymi.

Istota kapitalistycznego sposobu produkcji polega na stosunkach między pracą najemną i kapitałem – na oddzieleniu bezpośrednich wytwórców od środków produkcji i egzystencji, z jednej strony, i rozdrobnieniu sił, kontrolujących środki produkcji wewnątrz klasy kapitalistów dzięki własności prywatnej, z drugiej. Na tym dwoistym podziale społeczeństwa wznoszą się strukturalne mechanizmy ekonomiczne. Bezpośredni wytwórcy są obiektem ekonomicznego *przymusu* do sprzedaży swojej siły roboczej, dla nich jest to jedyny sposób przetrwania. Wszystkie towary wytwarzane przez tych wytwórców przywłaszczane są jako własność prywatna przez posiadaczy środków produkcji. Tak powstaje społeczeństwo zbudowane w pełni na produkcji towarowej, jako że nie tylko gotowe towary, lecz także środki produkcji (włączając ziemię), a także sama siła robocza stają się towarami na rynku.

Dla marksistów kapitalistyczny charakter gospodarki i społeczeństwa określają właśnie te strukturalne własności, a nie, na przykład, niskie zarobki, zubożenie wytwórców, polityczna bezsilność robotników najemnych albo brak interwencji państwa w gospodarce. «Kapitał» Marksa, opisujący bynajmniej nie tylko „rozwój ekonomiczny XIX wieku” i bynajmniej nie „obalony rozwojem gospodarki XX wieku”, to genialna zapowiedź tych tendencji rozwoju, które rozwinęły się w pełni dopiero wiele lat po śmierci autora. W czasach Marksa większość zdolnej do pracy ludności we wszystkich krajach kapitalistycznych – prócz Wielkiej Brytanii – składała się z drobnych wytwórców i drobnych handlarzy, wspieranych przez najbliższych krewnych. I dopiero wiele lat później jej większość zaczęła stanowić ogromna armia robotników najemnych (obecnie jest ich 90% w Wlk. Brytanii i USA, ponad 80% w większości przemysłowo rozwiniętych krajach kapitalistycznych), stale malejąca klasa wielkich, średnich i drobnych kapitalistów, i spadająca liczebnie mniejszość niezależnych drobnych wytwórców, nie korzystających z pracy najemnej.

Dla wykazania, że już nie żyjemy w kapitalistycznym sposobie produkcji w sensie marksistowskim, dla uwiarygodnienia mitu o „gospodarce mieszanej” konieczne jest udowodnienie, że robotnicy najemni już nie są przymuszani do stałego sprzedawania swojej siły roboczej (na przykład dlatego, że państwo gwarantuje wszystkim obywatelom minimalny dostatek niezależnie od tego, czy mogą oni pracować, czy nie, albo też dlatego, że środki produkcji tak potaniały, że średni zarobek robotnika wystarczy na otworzenie własnego biznesu), i że motorem gospodarczego rozwoju nie jest już przymuszanie poszczególnych firm do maksymalizacji zysku bądź ekspansji pod naciskiem konkurencji.

Wystarczy przebadać rozwój gospodarczy ostatnich stu, pięćdziesięciu czy dwudziestu pięciu lat, żeby dojść do wniosku, że w gruncie rzeczy nie dokonała się ani jedna z tych zmian strukturalnych. Kapitalizm, jak go określił Marks, dziś jeszcze bardziej, niż kiedykolwiek określa system gospodarczy zachodniego świata.

Spór nie toczy się tu o definicje, to nie dyskusja o znaczeniu słów. Poprawne określenie naukowe kapitalistycznego sposobu produkcji pozwala sformułować długoterminowe prawa rozwoju *wewnętrznych sprzeczności* tego sposobu produkcji. Tu znów mamy do czynienia ze zdecydowaną przewagą marksistowskiej analizy ekonomicznej nad „neoklasycznymi” szkołami ekonomii, które w odpowiedzi nie mają nic do zaproponowania.

Jako że podstawą kapitalizmu jest prywatna własność środków produkcji, a więc kontrola nad środkami produkcji, siłą roboczą i decyzjami inwestycyjnymi, podejmowanymi przez liczne niezależne firmy i różnorodnych kapitalistów – produkcja kapitalistyczna odbywa się w warunkach najostrejszej konkurencji i wynikającej z niej anarchii produkcji. Każdy poszczególny kapitalista, każda poszczególna firma – próbują maksymalizować zysk i wzrost, nie zwracając uwagi na to, że te uwarunkowania rzutują na gospodarkę w całości.

Konkurencja prowadzi do obniżenia cen produkcji w imię zachowania części rynku bądź poszerzenia go. Obniżenie cen wymaga znaczącego poszerzenia skali produkcji, a więc stałego zwiększania produkcji seryjnej, co z kolei wymaga coraz to bardziej doskonałej techniki. W ten sposób kapitalizm wywołuje kolosalny wzrost technologii, stałe wykorzystywanie odkryć nauk przyrodniczych w

produkcji materialnej, a także tendencję do nieustannego doskonalenia najróżniejszych towarów i maszyn, aż do ich półautomatyzacji, co przewidział Marks.

Coraz większa i większa liczba maszyn wymaga coraz to większego i większego kapitału. Aby przetrwać w konkurencji, kapitalista (firma kapitalistyczna) stale dąży do pomnożenia kapitału. Akumulacja kapitału – to podstawowy cel i główny motor życia gospodarczego i gospodarczego wzrostu w kapitalizmie. Jeśli następuje spowolnienie akumulacji kapitału, upada aktywność gospodarcza, wzrasta niedostatek i nędza, pomimo gigantycznych rezerw towarów i sił wytwórczych. Konieczność dalszej akumulacji kapitału zmusza klasę kapitalistów do zwiększonego wyzysku siły roboczej. Dlatego że kapitał to tylko skapitalizowana wartość dodatkowa, a wartość dodatkowa to tylko nieopłacona praca – całkowicie nowa wartość, wytworzona przez siłę roboczą minus wartość odtworzenia siły roboczej, a więc forma pieniężna społecznego produktu dodatkowego. Rosnąca wydajność pracy oznacza jednak, że określony koszyk towarów użytkowych (czy nawet ich rosnąca ilość) może być wytworzona w coraz krótszym czasie (roboczego dnia). Dlatego – zwłaszcza jeśli uwzględni się zredukowaną do granic rezerwową armię pracy (bezrobotni) w planie długoterminowym – zawsze możliwa jest sytuacja, w której realna płaca zarobkowa robotników rośnie, podczas gdy stopień wyzysku wzrasta, i robotnicy otrzymują mniejszą część nowej wartości przez nich wytworzonej.

Jako że tylko żywa siła robocza wytwarza nową wartość i wartość dodatkową, a udział kapitału inwestowanego w „martwe” środki produkcji (domy, samochody, surowce, energia) wzrasta, istnieje średnio- i długoterminowa tendencja do spadku średniej stopy zysku, a więc stosunku ogólnej wartości społecznego produktu dodatkowego do społecznego kapitału.

Wahania norm zysku regulują rozwój gospodarczy w kapitalizmie. Przy spadku normy zysku zwalnia akumulacja kapitału, słabnie aktywność inwestycyjna, rośnie bezrobocie, spada wydajność, maleją realne zarobki, dochodzi do gospodarczego spadku. Przy wzroście normy zysku wzrasta akumulacja kapitału, rosną inwestycje, rozszerza się produkcja, a w perspektywie długoterminowej rośnie zatrudnienie i realne dochody, a więc ma miejsce boom gospodarczy. Przy tym zarówno w „złych”, jak i w „dobrych” czasach wszystkie te tendencje rozwojowe w żadnym razie nie pojawiają się jednocześnie, bądź jedna po drugiej. W dłuższym odcinku czasu w kapitalizmie żywiłowo następują po sobie przyspieszenia wzrostu gospodarczego (1848-1873, 1893-1913, 1948-1966) i jego zwolnienie (1823-1847, 1874-1893, 1914-1939, 1967-...), co w ostatecznym rachunku związane jest z wahaniami się średniej normy zysku i możliwości (bądź ich brakiem) fundamentalnych rewolucji technologicznych.

Falowanie stopy zysku określają *cykliczny model produkcji kapitalistycznej*, będącą częścią systemu, regularną zmianę faz okresowej nadprodukcji (recesja) i gospodarczego wzrostu (aż do okresowych boomów). Ten cykliczny ruch kapitalistycznej produkcji będzie trwał dotąd, dokąd będzie istniał kapitalistyczny sposób produkcji, i żaden „udoskonalony kompleks środków” państwowej polityki antycyklowej nie ustrzeże go przed okresowymi kryzysami nadprodukcji w dłuższej perspektywie. Kryzysy nadprodukcji są wynikiem konkurencji, a więc z jednej strony anarchią kapitalistycznej produkcji, która nieodmiennie doprowadza do cyklicznego przeinwestowania i niedoinwestowania, z drugiej zaś strony tendencją, w tym samym stopniu właściwą dla tego systemu, do wzrostu mocy produkcyjnych (i realnej produkcji) ponad poziom popytu pieniężnego przytłaczającej większości, która pozostaje skrepowana przez kapitalistyczne stosunki podziału.

Nie podlega dyskusji, że każdy z dwudziestu ogólnych kryzysów gospodarczych, do jakich doszło do dnia dzisiejszego w historii kapitalistycznego rynku światowego, ma swoją specyfikę, związaną ze szczególnymi aspektami rozwoju rynku światowego (zauważmy częściową rolę katalizującą boomu surowcowego i szoków naftowych w czasie spadku w latach 1974-1975). Byłoby jednak nierzetelne i nienaukowe „tłumaczenie” fenomenu, który powtórzył się już 20 razy w ciągu 150 lat, przede wszystkim czy też wyłącznie czynnikami szczególnymi, które mogą, w najlepszym wypadku, wyjaśnić ten czy inny poszczególny kryzys, nie są jednak w stanie wyjaśnić *przyczyn ogólnych kryzysów gospodarczych* samą logiką systemu.

Równie niewłaściwe jest uważanie wzrostu, jaki zwykle następuje po kryzysie, za dowód „niepowodzenia” marksistowskiej analizy. Marks nigdy nie przepowiadał automatycznego przewrotu w następstwie konkretnego kryzysu gospodarczego. W jego analizie kryzys ma wyraźną i obiektywną

funkcję – pobudzanie waloryzacji i ponownej akumulacji kapitału w wyniku jego lawinowej deprecjacji i potężnego wzrostu (w następstwie bezrobocia) stopy wyzysku siły roboczej. Wniosek Marksa polega na tym, że system, który może osiągać wzrost gospodarczy jedynie za cenę okresowego niszczenia przemocą sił wytwórczych i okresowego odtwarzania masowej nędzy – jest nieracjonalny, niehumanitarny i powinien zostać zastąpiony przez lepszy.

Z powodu konkurencji, będącej częścią systemu, stale rosnąca akumulacja kapitału prowadzi do *nasilenia koncentracji i centralizacji kapitału*. Wielka ryba pożera małą. Rośnie liczba gałęzi przemysłu, w których dwie trzecie (albo więcej) produkcji skupiona jest w rękach wielkich korporacji. Koncentracja i centralizacja kapitału przygotowuje grunt dla rynkowych monopolii na wielu terenach. Na miejsce liberalnego kapitalizmu z wolną konkurencją przychodzi kapitalizm monopolistyczny. Ani monopole, ani rosnąca interwencja państwa nie mogą w długoterminowej perspektywie znieść działania prawa wartości, nie mogą kontrolować i gwarantować cen, rynków, produkcji i wzrostu gospodarczego. Konkurencja i anarchia, powstrzymane na jednym poziomie, równie mocno przejawia się na innym, wyższym.

Z tych ogólnych praw kapitalistycznego sposobu produkcji wypływa szereg *fundamentalnych i potęgujących się sprzeczności* w systemie.

Wzrost gospodarczy w kapitalizmie, wywołany dążeniem do dodatkowego zysku, jest zawsze nierównomierny. Rozwój i niedorozwój wzajemnie się określają i prowadzą, zarówno na poziomie narodowym, jak i międzynarodowym, do skrajnej polaryzacji władzy ekonomicznej. W wiodących przemysłowych krajach kapitalistycznych najbogatsi stanowią od jednego do dwóch procent ludności, posiadając ponad 75% akcji wszystkich towarzystw akcyjnych. W całym świecie mniej niż 800 ponadnarodowych korporacji kontroluje dziś od jednej czwartej do jednej trzeciej kapitalistycznej produkcji przemysłowej¹. Tysiąc firm hurtowniczych, zajmujących się sprzedażą mąki, pszenicy i soi wraz z kilkoma setkami korporacji agrobiznesu kontrolują przytłaczającą część obrotu żywnością. 70% ludności kuli ziemskiej (a więc kraje słabo rozwinięte plus Chiny) żyje za mniej niż 15% dochodu światowego i zużywa mniej niż 15% energii.

Kapitalistyczny sposób produkcji powoduje rosnącą alienację pracy i samoalienację wszystkich istot ludzkich. Kiedy praca postrzegana jest jedynie jako sposób zarobkowania, w ogromnym stopniu traci ona swój twórczy wymiar, zdolność rozwijania osobowości. Napięcie psychiczne, monotonia i nieustanny stres, wywołany przymusem do działania i obawą przed niesprostaniem wymaganiom, staje się brzemieniem i przekleństwem. Człowiek nie jest już celem, a jedynie środkiem dla systemu ekonomicznego – sprowadzony, można powiedzieć, do roli najdrobniejszej części mechanizmu.

Skrajna racjonalność, staranne planowanie cen i rachunek inwestycji wewnątrz firmy, szczegółowo zorganizowane badania i produkcja wewnątrz przedsiębiorstwa łączą się z rosnącą nieracjonalnością systemu w całości. Nieracjonalność przejawia się nie tylko w regularnych kryzysach nadprodukcji, lecz także we wzroście odpadów z powodu stale niepełnego wykorzystania mocy produkcyjnych i marnotrawstwa sił wytwórczych w bezsensownej produkcji, zgubnej dla zdrowia, przyrody i życia.

Wszystkie te sprzeczności można sprowadzić do jednej kluczowej: sprzeczności między rosnącym realnym społecznieniem produkcji i własnością prywatną. Praca jako prywatna działalność w imię zaspokojenia bezpośrednich potrzeb konsumpcyjnych indywidualnych wytwórców czy małych wspólnot już dawno utraciła swe znaczenie. Dzisiaj coraz większa współzależność wiąże setki milionów wytwórców w obiektywnie uspołecznionej pracy. Przy tym organizacja, kontrola i cel tego rozszerzającego się społecznego organizmu nie zależy od samej milionowej armii wytwórców. Znajdują się one w rękach wielkiego kapitału. Prywatna korzyść (korzyść każdej indywidualnej firmy) pozostaje alfą i omegą organizacji gospodarczej w całości. Nieskończona żądza indywidualnego bogacenia się nie pozwala przestawić rozszerzających się sił wytwórczych na służbę ludzkich potrzeb i wyzwolenia wytwórców. Przeciwnie, wartość wymienna, która stała się prawem sama w sobie, im dalej, tym bardziej przemienia siły wytwórcze w siły zniszczenia, zapowiadając straszliwe katastrofy. Rosnące sprzeczności wewnętrzne systemu okresowo rozwiązywane są przez gospodarce, społeczne i polityczne (wojenne)

¹ Na początku XXI wieku, 25 lat po napisaniu tego artykułu, firmy ponadnarodowe kontrolowały już 1/2, a 200 największych firm ponadnarodowych – 1/4 światowej produkcji (przyp. tłum.)

kryzysy z ich katastrofalnymi następstwami. Zniszczenie cywilizacji materialnej i elementarnej kultury ludzkiej, powrót do barbarzyństwa – wszystko to okazuje się być w pełni realne.

Jeśli spojrzeć obiektywnie na historię naszego wieku, można się tylko zachwycić tym, jak dokładnie analityczny geniusz Marksa sięgnął i przepowiedział główne tendencje gospodarczego i społecznego rozwoju.

III

Aktywny i świadomy wymiar marksizmu – to najważniejszy element jego koncepcji historii. Rzuca to codzienne wyzwanie każdemu, kto uważa się za marksistę.

Zewnętrznie społeczeństwo burżuazyjne wydaje się uniwersalną walką jednostek. Marksizm uważa, że te starcia uwarunkowane są walką klasową. Walka klasowa między robotnikami najemnymi i kapitałem określa rozwój społeczny w kapitalistycznym sposobie produkcji.

Każdy pracownik najemny i każdy posiadacz obiektywnie zmuszony jest uczestniczyć w walce klasowej, czy mu się to podoba, czy nie. Konkurencja zmusza pracodawców-kapitalistów do maksymalizacji zysku, a więc do maksymalnego wyzysku swoich pracowników. Ci z kolei nie mają innego wyjścia, prócz walki o podniesienie płacy zarobkowej i skrócenie czasu pracy, jeśli chcą zachować czy poprawić swe położenie w społeczeństwie burżuazyjnym.

Doświadczenie praktyczne uczy, że przyczyną finansowej i gospodarczej bezsilności pracowników najemnych polega na ich indywidualnych umowach z pracodawcami. Pracownicy najemni zmuszeni są do sprzedawania swojej siły roboczej *stale*, podczas gdy kapitaliści mają do swojej dyspozycji wystarczające rezerwy, aby oddalić zakup do czasu, aż cena będzie im odpowiadała. W ten sposób presja warunków materialnych popycha pracowników najemnych do tworzenia zrzeszeń, organizacji kolektywnych, funduszy strajkowych, związków zawodowych, spółdzielni i – kiedy staje się to niezbędne – robotniczych partii politycznych.

Jednak nie wszyscy pracownicy najemni odczuwają na sobie ten obiektywny przymus w jednakowym stopniu. Nie reagują oni też na ten przymus jednakowo i stale. Niektórzy wcześniej od innych uświadamiają sobie konieczność zjednoczenia i warunki, w jakich byłoby ono najbardziej efektywne. Niektórzy, uświadomiwszy to sobie, wyciągają praktyczne wnioski i podejmują odpowiednią stałą działalność, inni działają mniej aktywnie, jeszcze inni nie działają wcale. Do proletariackiej walki klasowej mogą też włączać się poszczególni przedstawiciele innych klas społecznych – czy to z racji naukowych przekonań, czy w wyniku moralnej identyfikacji z wyzyskiwanymi, czy też z obu tych powodów jednocześnie (niekiedy fenomen ten tłumaczy się dążeniem do osobistej kariery w organizacjach masowych).

Fakt, że proletariacka walka klasowa może być rozumiana jedynie jako efekt dialektyki *obiektywnego i subiektywnego czynnika historycznego*, w żadnym wypadku nie zakłada, że marksizm wnosi ponownie do analizy czysty przypadek i nieokreśloność, innymi słowy, „bocznym wejściem” – odrzuciwszy najpierw w jego imieniu prawidłowości procesów historycznych, odkrytych przez materializm historyczny. Oznacza to tylko to, że proces historyczny nie przebiega linearnie i jednostronnie, i kryzys historyczny nie prowadzi do jedynie możliwego rozwiązania, a jego kulminacja może być zarówno historycznym krokiem naprzód (udana rewolucja społeczna), jak i historycznym regresem (zniszczenie osiągniętego już poziomu kultury materialnej i cywilizacji).

Granice możliwych wariantów pozostają jednak materialnie i społecznie nieokreślone. Jeśli dochodzi do określonego poziomu zaostrzenia wewnętrznych sprzeczności, upadek tego czy innego systemu społecznego jest nieuchronny. W ostatecznym rachunku nic nie mogło uratować schyłkowego społeczeństwa niewolniczego w trzysetnym roku naszej ery, czy schyłkowego późnego feudalizmu, począwszy od wieku XVII. Do pewnego stopnia nieokreślone pozostawały jedynie konkretne formy ich obalenia, co zależało od ewolucji stosunku sił między walczącymi klasami społecznymi (stosunku sił wraz z elementami ideologicznej walki klasowej i inicjatywy politycznej).

Tak samo materialnie uwarunkowana jest też możliwość wyjścia ze społecznego kryzysu. Biorąc pod uwagę rozwój sił wytwórczych w czasach antycznych, kryzys nie mógł doprowadzić do

społeczeństwa komunistycznego, tak jak i kryzys feudalizmu, pomimo wszelkich wysiłków esseńczyków i wczesnych chrześcijan, husytów i anabaptystów, nie mógł doprowadzić do komunizmu. A biorąc pod uwagę rozwój sił wytwórczych w naszych czasach, utopią jest na przykład powrót do produkcji drobnotowarowej i krótkoseryjnej prywatnej wytwórczości.

Jako że, zgodnie z marksistowską koncepcją historii, walka klasowa w ogromnym stopniu warunkuje konkretny bieg zdarzeń, marksizm dąży do odtworzenia *jedności teorii i praktyki*, dawno zniszczonej przez społeczny podział pracy i podziałem społeczeństwa na klasy. Marksizm dąży do tego na trzech poziomach – po pierwsze, na poziomie ogólnoeπισtemologicznym, jako że uznaje potwierdzenie praktyczne za ostateczną formę dowodu każdej hipotezy naukowej – włączając w to siebie samego; po drugie, przedstawiając możliwość socjalistycznej transformacji społeczeństwa, pozytywnego zakończenia proletariackiej walki klasowej, to znaczy odpowiedź na pytanie – w jaki sposób ludzie, których motywacja indywidualna jest głęboko uwarunkowana alienacją społeczeństwa klasowego, mogą zbudować społeczeństwo bezklasowe. Na ten wulgarno-materialistyczny argument marksizm odpowiada, że podczas gdy ludzie formowani są przez te czy inne warunki, warunki te są z kolei wynikiem ludzkiej aktywności. Rewolucyjna zmiana stosunków i rewolucyjne samokształcenie ludzi w imię świadomej zmiany ich społecznego bytu, są dwoma nierozzerwalnie związanymi ze sobą procesami, których materialna podstawa uwarunkowana jest przez wewnętrzne sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji, wysoki poziom rozwoju sił wytwórczych i logikę, właściwą dla proletariackiej walki klasowej, co raz szerzej rozwijającą się. Proletariat, który przejmuje marksizm, im dalej, tym ściślej łączy teorię naukową i praktyczną przemianę społeczeństwa.

W końcu, marksizm dąży do odrodzenia jedności teorii naukowej i rewolucyjno-politycznej praktyki w każdym, kto podziela jego idee. Czysto kontemplacyjny „marksizm uniwersytecki” jest zawsze wykastrowanym, wyobcowanym sam względem siebie i skostniałym pseudomarksizmem, nie tylko w sensie praktycznym, lecz także teoretycznym, jako że nieuchronnie skłania się ku fatalizmowi ekonomicznej predestynacji.

Czy ten nierozzerwalny związek teorii marksistowskiej i rewolucyjno-socjalistycznej praktyki zagraża naukowej bezstronności i obiektywności badań marksistowskich, ich zdolności do całościowego wyjaśnienia społecznych fenomenów (na czym też polega intelektualna perspektywa i przyciąganie marksizmu)? Wcale nie! Przeciwnością naukowej obiektywności jest subiektywizm (przesady i dowolność w posługiwaniu się danymi empirycznymi), a nie stronniczość. Z powodu subiektywizmu człowiek okazuje się albo ślepy w obliczu sprzeczności, albo skłonny do zaprzeczania faktom, nie mieszczącym się w tej czy innej kategorii dogmatycznej. Nie ma nic bardziej obcego marksizmowi – którego twórcy ulubionym credo było – «de omnibus dubitandum est» – «o wszystkim należy wątpić» – od tak nienaukowego podejścia do analizy społecznych fenomenów. Skrupulatna analiza źródeł i faktów, gotowość do ponownego sprawdzenia każdej roboczej hipotezy, jeśli pojawia się coś choćby na pozór jej przeczącego; możliwość najbardziej swobodnej krytyki i bezpośrednio wynikająca z tego konieczność naukowo-ideologicznego pluralizmu – wszystko to nie tylko jest częścią marksistowskiej metody, lecz, można powiedzieć, niezbędnymi warunkami prawdziwego rozkwitu samego marksizmu. W przeciwnym razie wynaturza się on w anemiczny talmudyzm lub – co jeszcze gorsze – w sterylną religię państwową.

Właśnie dlatego, że marksizm nie jest „nauką w imię nauki”, właśnie dlatego, że jest on „stronniczy” w najwyższym sensie, to znaczy że stawia sobie za cel nie tylko wyjaśnienie świata, lecz także jego zmianę w imię wyzwolenia klasy robotniczej, *właśnie z tych przyczyn* absolutnie zgubne jest dla niego odejście od najściślej obiektywności naukowej w analizie społecznej. Tylko teoria uzasadniona naukowo, tłumacząca rzeczywistość, może być efektywnym narzędziem w walce o socjalistyczną przebudowę społeczeństwa. Odstępowanie od naukowego obiektywizmu w imię „stronniczości” oznacza moczenie prochu przed rozpoczęciem strzelania. A z mokrym prochem nie wygra się ani jednej bitwy.

„Bezstronna”, „wolna od ocen” nauka społeczna, to znaczy „neutralna” wobec walki klasowej, w społeczeństwie klasowym nie jest możliwa, niezależnie od obiektywnych dążeń badaczy, którzy często sądzą inaczej. Jaskrawy przykład daje akademicka i „oficjalna” ekonomia ostatnich pięciu lat. Kiedy instytucje w rodzaju Międzynarodowego Funduszu Walutowego, w *każdym* poszczególnym wypadku

żądadają od krajów, które proszą o pożyczkę, lecz mają niską zdolność kredytową, obciążenia wydatków rządowych na potrzeby społeczne, kiedy bez wahania żądają od krajów biednych, w rodzaju Egiptu, zdecydowanego obniżenia czy nawet likwidacji rządowych subsydiów na masowe produkty spożywcze, co skazuje część ludności dosłownie na głód, niewątpliwie mamy do czynienia z próbą podniesienia stopy zysku w skali światowej poprzez obniżenie ceny siły roboczej w jej towarowej formie. Fakt, że ta polityka może być wyjaśniona również czysto „technicznie” (przez powołanie się na inflację, deficyt bilansu płatniczego, deficyt budżetowy i temu podobne) dowodzi tylko jednego: milcząco akceptując tylko ramy istniejącego systemu społecznego, „oficjalna” ekonomika również milcząco zmuszona jest do podporządkowania się również prawom akumulacji kapitału, a więc wymogom walki klasowej, prowadzonej przez kapitał.

IV

Proletariacka walka klasowa w swojej formie podstawowej nie jest jeszcze socjalistyczną walką klasową. Niewątpliwie wyrasta ona z czysto ekonomicznej walki do prawdziwie politycznej, poszerzając swój zakres w takim stopniu, w jakim przeciwstawia nie tylko poszczególnych robotników poszczególnym kapitalistom, lecz szerokie masy robotników najemnych całej klasie posiadaczy. Ale jedynie dzięki tej obiektywnej i – w sensie politycznym – podstawowej walce klasowej, jej subiektywnemu oddziaływaniu na świadomość klasową proletariatu, starcia pracy i kapitału okresowo dają możliwość radykalnej transformacji społeczeństwa burżuazyjnego – a więc świadomie antykapitalistyczny wymiar.

Starcia te są tak nieuchronne i właściwe dla systemu kapitalistycznego, jak jego upadek i zniszczenie. Ale ani zwycięstwo socjalizmu, ani ukształtowanie świadomości klasowej w jej wyższej formie nie są nieuchronne.

Tu znowu mamy do czynienia z czynnikiem subiektywnym w historii, a więc ze świadomą, ukierunkowaną interwencją w obiektywny proces historyczny, jako kluczowym komponentem marksizmu. Można wyciągnąć z tego szereg wniosków.

Społeczno-ekonomiczna stratyfikacja proletariatu, nierównomierne przyswojenie wiedzy naukowej (czy też to, co jest stroną negatywną tego fenomenu – różny stopień podatności na ideologie burżuazyjną i drobnomieszczańską), a także różny stopień gotowości do stałego wysiłku w pracy związkowej czy politycznej – wszystko to nieuchronnie prowadzi do różnicowania proletariackiej świadomości klasowej. Tylko zorganizowanie świadomej klasowo awangardy w *awangardową partię rewolucyjną* może zapewnić przekazywanie tej świadomości i, poprzez doświadczenie zdobyte na każdym nowym etapie walki klasowej, jej stały rozwój.

Taka partia staje się jednak awangardą *klasy* jedynie wtedy, kiedy udaje się jej doprowadzić większość robotników najemnych do poziomu świadomości klasowej, niezbędnej do walki o rewolucję socjalistyczną. Może się to dokonać tylko poprzez efektywną interwencję w realną walkę klasową. Niezbędna jedność dialektyczna awangardy i klasy, organizacji i spontaniczności, wyrasta z natury proletariatu, tak samo jak natura rewolucji proletariackiej – z socjalistycznego systemu Rad.

W ten sposób, dialektyce nadawana jest obiektywna forma *celu i środka*. Właśnie dlatego, że socjalistyczny cel nie może być osiągnięty bez wykształcenia pewności siebie, poczucia wspólnoty i solidarności klasowej robotników, skuteczne i uzasadnione są tylko te środki, taktyka i kompromisy (zadeklarowane jako środek osiągnięcia celu *socjalistycznego*), które w ostatecznym rachunku kształtują ogólną proletariacką świadomość klasową, a nie osłabiają i nie wypaczają jej. Każda taktyka, która wpływa na świadomość klasową robotników w sposób przeciwny – jak by nie była jej efektywność doraźna z „czysto praktycznego” punktu widzenia – w ostatecznym rachunku odciąga od socjalistycznego celu, zamiast przybliżyć do niego choćby o krok.

Dlatego szczególnie ważny jest krytyczny i samokrytyczny komponent marksizmu. Marksizm jest „otwarty” i ze swej istoty niedogmatyczny nie tylko dlatego, że związany jest z procesem historycznym, będącym w nieustannym ruchu, nieustannie gromadzącym i zmieniającym surowy materiał nauk społecznych (nie tylko w stosunku do dnia dzisiejszego, ale i przeszłości). „Otwarty” jest również nie

tylko dlatego, że jego zaangażowanie w praktykę nieustannie kieruje go ku przyszłości, której *nigdy* nie sposób przewidzieć w pełni, biorąc pod uwagę to, że świadoma i ukierunkowana interwencja w proces historyczny może skierować go w inną stronę. „Otwarty” jest na nowość również dlatego, że czynnikiem decydującym o przejściu od kapitalizmu do socjalizmu pozostaje rozwój świadomości klasowej proletariatu, na równi z poziomem aktywności, samoorganizacji i inicjatywy walczących robotników najemnych. W walce klasowej każda zorganizowana interwencja – strajk, wybory, czy budowa socjalizmu, każda wypowiedź na robotniczym wiecu, każda przeczytana przez robotników ulotka – zawsze powinny być rozpatrywane z następującego punktu widzenia: jaki wpływ będzie miała ta interwencja na świadomość klasową? Ale każda ocena tego w trakcie działania ma charakter jedynie hipotetyczny. Dopiero idące w ślad za tym doświadczenie praktyczne może wykazać, czy było to słuszne, czy nie. Na tym właśnie polega ogromne znaczenie, jakie ma dla marksizmu historia proletariackiej walki klasowej. To jedyne laboratorium, dające możliwość oceny taktyki i metod walki na bazie minionego doświadczenia.

Tak więc bez realnej myśli krytycznej, w tym także o sobie samej, świadoma socjalistyczna walka klasowa, prawdziwie rewolucyjna partia i prawdziwy marksizm nie są możliwe. Pseudomarksizm, który tłumi otwartą i prawdziwą surową samokrytykę, jak gorzka by ona była – nie ważne, w imię jakich „celów praktycznych” to robi – jest nie tylko nienaukowy, lecz nie ma też jakiegokolwiek związku z wyzwolenczą stroną marksizmu. A najważniejsze jest to, że w ostatecznym rachunku jest on absolutnie bezużyteczny.

Jednakże *polityczna walka klasowa* powinna być związana ze wszystkimi fenomenami społecznymi, które noszą charakter masowy. Jej zakres wykracza więc poza granice elementarnej walki klasowej o proporcje podziału dochodu społecznego na płacę zarobkową i zysk (wartość dodatkową). Wychodząc bezpośrednio z podstawowej walki klasowej, nie może ona nie stawiać kwestii zniesienia własności prywatnej środków produkcji, kwestii „wywłaszczenia wywłaszczycieli”.

Kwestia państwa, kwestia swobody politycznej i samoorganizacji robotników, przejście od demokracji przedstawicielskiej do bezpośredniej odgrywają tu rolę kluczową. Jasne zrozumienie wszystkich tych spraw wymaga konsekwentnego kształcenia (samokształcenia) proletariatu poprzez zaangażowanie we *wszystkie* problemy polityczne i społeczne, poprzez oddziaływanie na *wszystkie* klasy społeczne społeczeństwa burżuazyjnego.

To, że nakaz ten powinien stać się częścią marksistowskiej koncepcji historii i działania, w żadnym wypadku nie jest przypadkowe, nie jest to wynik „czysto taktycznych” rozważań. Wynika on z samej istoty proletariackiej walki klasowej, która wyobrażalna jest tylko jako środek do osiągnięcia społeczeństwa bezklasowego, społeczeństwa, w którym każda forma ucisku i przemocy stosowana przez ludzi wobec siebie nawzajem musi zniknąć wraz z wyzyskiem człowieka przez człowieka. Obojętność, pobłażliwość czy nawet odnowienie formy takiego ucisku nie mogą prowadzić do socjalizmu.

Wynika z tego, że istnieje również komponent etyczny marksizmu, posiadający obiektywną podstawę materialną. Kiedy konsekwentni marksiści mówią, że podchodzą do wszystkiego z punktu widzenia proletariackiej walki klasowej, mają na myśli to, że ten punkt widzenia opiera się na następującym teoremacie: tylko to, co rozwija proletariacką świadomość klasową i, między innymi, głębsze rozumienie przez robotników fundamentalnej różnicy między społeczeństwem burżuazyjnym a bezklasowym, może w ostatecznym rachunku sprzyjać walce klasowej. To z kolei pociąga za sobą uznanie konieczności praktycznej walki z każdą formą wyzysku i ucisku – kobiet, poszczególnych ras, narodowości, narodów, grup wiekowych i tak dalej – jako elementu niezbędnego ogólnoswiatowej walki o socjalistyczny ustrój społeczny. Marksizm zaczyna się od nauki, „że człowiek jest istotą najwyższą dla człowieka”, a więc kończy się „kategorycznym nakazem obalenia wszystkich stosunków, w których człowiek jest istotą poniżoną, ujarzmioną, opuszczoną i godną pogardy”.

Świadomość tego, bez wątplenia, wynika z indywidualnej psychicznej potrzeby protestu i powstania przeciwko każdej formie niesprawiedliwości, prześladowania i nierówności. Wynika ona również z obiektywnej konieczności historycznej.

Tylko świadoma globalna kontrola ludzkości nad materialnymi siłami wytwórczymi może przeszkodzić wzrostowi ich niszczycielskiego dla przyrody i kultury potencjału. Jednak dla świadomej kontroli pierwszorzędne znaczenie ma zarówno indywidualna, jak i zbiorowa zdolność opiniowania.

Samokształcenie proletariatu, związane z praktycznym wyzwoleniem i prawdziwym internacjonalizmem, które propagują marksizm, jest w ostatecznym rachunku samokształceniem poszczególnych proletariuszy w formie kolektywnej, związanym z możliwością opiniowania i podejmowania decyzji. Bez tego socjalistyczna samorządność i socjalistyczna gospodarka planowa okażą się tylko, albo po prostu pustym frazesem.

Tylko poprzez zbiorowe zarządzanie gospodarką możliwy jest skok z procesu czysto obiektywnego w proces poddany podmiotowej kontroli, kiedy społecznemu stosunkowi własności i zarządzania siłami wytwórczymi dialektycznie towarzyszy i łączy się z konsekwentną indywidualizacją *możliwości* podjęcia decyzji. Sprawić, aby możliwość samorealizacji osobowości ludzkiej rozszerzyła się na *wszystkich* wytwórców i *wszystkich* ludzi – to nie tylko największe zadanie socjalizmu; to także coraz bardziej niezbędny środek osiągnięcia tego celu.

V

Teoria marksistowska odróżnia warunki najbardziej sprzyjające dla obalenia kapitalizmu od tych, które ważne są dla formowania w pełni rozwiniętego socjalistycznego ustroju społecznego. Warunki do obalenia kapitalizmu zależą przede wszystkim od socjopolitycznego stosunku sił. Stosunki te – to kwestia nie tylko względnej siły proletariatu i jego rewolucyjnej partii awangardowej, lecz także kwestia względnej słabości burżuazji, a także, na przykład, możliwości pozyskania większości jak dawniej licznej nieproletariackiej ludności robotniczej – chłopstwa – w charakterze sojusznika w rewolucji proletariackiej, właśnie z powodu niezdolności burżuazji słabo rozwiniętych krajów kapitalistycznych w epoce imperializmu do radykalnego przewyciężenia przedkapitalistycznych stosunków na wsi. Z kolei warunki formowania socjalizmu – to kwestia wysokiego poziomu rozwoju sił wytwórczych i polityczno-kulturalnej dojrzałości proletariatu, zapewniającego maksymalny stopień demokracji Rad, samorządności, harmonijnego rozwoju gospodarczego, systematycznej eliminacji stosunków towarowo-pięniężnych poprzez szybkie przewyciężenie deficytu w spożyciu podstawowych dóbr materialnych i usług (a więc stopniowe przejście do podziału wedle potrzeb).

Oczywiście, względnie słaby rozwój kapitalizmu w niektórych krajach w epoce imperializmu ułatwia przejęcie przez proletariat władzy politycznej z tych samych przyczyn, które czynią skrajnie ciężkim, czy nawet – dotąd, dokąd rewolucja w tych krajach pozostaje izolowana – niemożliwym zbudowanie w nich społeczeństwa bezklasowego. Teoria rewolucji permanentnej Trockiego, wraz z teorią Lenina o organizacji, dając najważniejszy wkład do rozwoju marksizmu po Marksie i Engelsie, pozwoliły im prawidłowo przewidzieć oba sprzeczne aspekty rewolucji XX wieku już w latach 1905-1906.

Wniosek, który wyciągnął Trocki z odkrycia dialektycznego charakteru rewolucji socjalistycznej w krajach stosunkowo słabo rozwiniętych, polegał nie na tym, aby napiętnować te rewolucje jako „przedwczesne” na tej podstawie, że skazują one rewolucyjną partię i klasę na klęskę. Przeciwnie, uświadomił on sobie nieuchronność takich „przedwczesnych” rewolucji w epoce imperializmu – które okazały się jedyną alternatywą dla grzęźnięcia w barbarzyństwie i zacofaniu! – i konieczność dostrzegania w nich gruntu do socjalistycznej *rewolucji światowej*, która może stopniowo rozszerzać się na główne kraje przemysłowe świata. Tragedia socjalizmu od 1927 roku polega nie na tym, że marksiści próbowali zwyciężyć w krajach słabo rozwiniętych. Zapewne przeciwnie – warto widzieć to jako ich osiągnięcie w historii światowej. Natomiast tragedia socjalizmu polegała na tym, że rewolucja pozostała w tych krajach izolowana, a więc do tej pory nie zwyciężyła na uprzemysłowionym Zachodzie, pomimo mnóstwa sprzyjających sytuacji (Niemcy – 1918-19, 1920, 1923; Francja – 1936, 1944-47, 1968; Włochy – 1919-20, 1945-48, 1969-70; Wielka Brytania – 1926, 1945-48; Hiszpania – 1936-37, i tak dalej).

W wyniku tego rozwinął się nowy fenomen historyczny, najpierw w Związku Radzieckim, potem w Europie Wschodniej, w Chinach, na Kubie i w Wietnamie. Powstają tam społeczeństwa, które nie są już kapitalistyczne, w których nie działa ani jedno ze wspomnianych wyżej praw kapitalizmu, które

jednak są zarazem bardzo daleko od zbudowania społeczeństwa socjalistycznego zgodnie z określeniem Marksa i Engelsa, a więc jako pierwszego stadium społeczeństwa bezklasowego. Są to społeczeństwa, które na skutek odkładania światowej rewolucji proletariackiej, okazały się skostniałe, skrepowane w obliczu przejścia od kapitalizmu do socjalizmu.

Konkretne, specyficzne warunki historyczne, w których doszło do takiego skostnienia, doprowadziły do biurokratycznego zwyrodnienia tych społeczeństw przejściowych. Odrębna warstwa społeczna – państwowa, gospodarcza, partyjna i wojskowa biurokracja – nadała sobie ważne przywileje w sferze konsumpcji. Jako że jej przywileje pozostawały ograniczone do tej sfery, i jako że nie odgrywała ona kluczowej roli w procesie wytwórczym, nie mamy tu do czynienia z *klasą* rządzącą. Bez pasożytnictwa społecznie niezbędną wytwórczą akumulację nie spotkałaby zapaść, lecz przeciwnie – rozwinęłaby się. Zamiast upadku, do którego doszło, dokonałby się gospodarczy wzrost. Ale właśnie dlatego, że biurokracja jest klasą pasożytniczą, jej przywileje mogą opierać się tylko na nieograniczonej kontroli nad społecznym produktem dodatkowym, a więc na absolutnym monopolu na zarządzanie państwem, gospodarką i wojskiem, a także na okrawaniu praw politycznych, atomizacji i bierności szerokich roboczych mas. Jak pokazały wydarzenia na Węgrzech i w Polsce w 1956 r., w Czechosłowacji w 1968 r. (częściowo również w Chinach w latach 1966-67), każdy nowy przypływ masowej aktywności politycznej w tych społeczeństwach wywołuje prawie automatyczny zwrot ku prawdziwemu systemowi Rad, prawie automatyczne obalenie władzy biurokracji.

Naklejając na tę dyktaturę metkę „realnego” socjalizmu, wschodni i zachodni apologety zrobili międzynarodowej burżuazji najlepszą z możliwych ideologicznych i politycznych przysługę, bez której – w każdym razie w Europie zachodniej – kapitalizm zapewne byłby już obalony. Dzisiejsze utożsamianie socjalizmu z warunkami ucisku politycznego i braku osobistej swobody na Wschodzie jest dla robotników w kilku kluczowych krajach Zachodu najważniejszym argumentem na rzecz większego czy mniejszego przystosowania się do społeczeństwa burżuazyjnego, pomimo jego rosnącej podatności na kryzys.

Utożsamianie to skończy się na zawsze tylko wtedy, kiedy rewolucja proletariacka zwycięży w jednym lub kilku wysoko rozwiniętych krajach Zachodu i przedstawi światowemu proletariatowi zrealizowany w praktyce „model socjalistyczny” (a dokładniej: model jeszcze rozwijającego się, jeszcze niezakończonego socjalizmu), radykalnie różniący się od ZSRR. Nie wiemy dokładnie, jak będzie ten model wyglądał. Ale ogólne jego zarysy mogą wynikać z tych elementów nowego społeczeństwa, które już powstały we wnętrzu starego, a także z krytycznego przetworzenia całego bogatego doświadczenia (zarówno pozytywnego, jak i negatywnego) minionych rewolucji proletariackich XX wieku.

Na szczeblu politycznym, model socjalistyczny będzie określała demokracja Rad, a więc bezpośrednia realizacja władzy politycznej przez *klasę* robotniczą i jej *swobodnie wybranych przedstawicieli*. Kluczowa rola partii rewolucyjnej w ramach systemu Rad będzie polegała na polityczno-ideologicznym przekonaniu większości, a nie na sile i zduszeniu politycznych oponentów. To zakłada *system wielopartyjny*, pełną swobodę organizacji, zebrań, demonstracji, prasy, niezależność związków zawodowych, prawo do strajku i absolutne poszanowanie ideologicznego, naukowego, artystycznego i filozoficznego pluralizmu. Te podstawowe prawa demokratyczne, jako przeciwwaga dla burżuazyjnej demokracji parlamentarnej, będą coraz bardziej poszerzane, przestając być czystą formalnością i stając się dostępne *treściwie*, to znaczy, że masy obywateli będą miały zapewniony czas i warunki materialne do ich efektywnej realizacji. Oznacza to także zbliżenie do demokracji bezpośredniej, do bezpośredniego sprawowania władzy państwowej przez samych robotników, do samorządności ludzi i społeczności w najróżniejszych strefach społecznych, a więc ruch w kierunku zniesienia państwa jako takiego.

Na szczeblu ekonomicznym „model” ten będzie charakteryzował się planową, demokratyczną scentralizowaną samorządnością gospodarczą, w której sami zjednoczeni wytwórcy rozstrzygają o wszystkich najważniejszych sprawach rozwoju gospodarki, przy czym, rzecz zrozumiała, na tym poziomie, na którym decyzje te mogą być zrealizowane w praktyce: ważne decyzje inwestycyjne podejmowane są na zjazdach narodowych wszystkich Rad i zjazdach branż przemysłowych; organizacja pracy – na poziomie branż przemysłowych i poszczególnych przedsiębiorstw (lub przedsiębiorstw zorganizowanych w spółdzielnie); inwestycje społeczne – na poziomie lokalnym i regionalnym; sprawy

produkcji niezbędnego asortymentu towarów – na wspólnych konferencjach wytwórców i spożywców, z pomocą telewizji, referendum i ankiet pisemnych; rosnąca liczba problemów zarówno inwestycyjnych, jak i politycznych związanych z ekologią – na międzynarodowych zjazdach Rad, i tak dalej.

Robotnicza samorządność realizowana w praktyce (a nie tylko demagogicznie proklamowana) wymaga radykalnego skrócenia roboczego tygodnia; stałego podnoszenia poziomu techniczno-kulturalnych możliwości bezpośrednich wytwórców, zdecydowanej likwidacji nierówności płac, tak jak i zdecydowanego zastąpienia burżuazyjnych norm podziału (stosunków towarowo-pieniężnych). Maksymalna kontrola publiczna i najszersza demokracja polityczna Rad – to jedyna obrona przed pasożytnictwem, korupcją i marnotrawstwem – a więc wpływu na stosunki produkcji przeżytków stosunków towarowo-pieniężnych w podziale dóbr.

Zarówno w aspekcie politycznym, jak i ekonomicznym „model” ten ściśle związany jest ze stałymi zmianami w motywacji pracy i w etyce pracy, które z kolei nieosiągalne są bez stopniowej transformacji technologii, organizacji pracy i treści procesu pracy (eliminacja wszystkich mechanicznych i monotonicznych procesów pracy, wykonywanych jedynie jako bierne „służenie społeczeństwu”), zniesienie podziału między pracą fizyczną a intelektualną, między produkcją a zarządzaniem, zmiana moralności i obyczajów. Wszystkie te zmiany będą wzajemnie na siebie oddziaływać i warunkować się wzajemnie w procesie samokształcenia zjednoczonych wytwórców i samorozwoju „człowieka socjalistycznego”. Spowoduje to gwałtowny wzrost jakościowy internacjonalistycznej solidarności, a więc znaczące zmiany w podziale dóbr konsumpcyjnych, wytworzonych na całym świecie. Stanie się jasne, że „świat socjalistyczny”, w którym materialny dostatek i obfitość wolnego czasu na Północy towarzyszył głodowi i zacofaniu na Południu, to wynaturzenie nie mające niczego wspólnego z prawdziwym socjalizmem.

Burżuazyjni ideolodzy uważają, że marksizm jest odpowiedzialny za Stalina, za wszystkie minione i obecne niepowodzenia ZSRR, Europy Wschodniej i Chin. To tak, jakby oskarżając współczesną medycynę, proponować powrót do instytucji znachora – na tej podstawie, że bardzo wielu pacjentów w ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat nie zdołano wyleczyć z powodu niskiego poziomu medycyny. Przeciwno takim krytykom możemy nawet skierować ich własne argumenty. Marksizm po raz kolejny zademonstrował swoją przewagę jako nauki społecznej, odkrywając przyczyny, zagadki i prawa rozwoju nieprzewidzianego „zbiurokratyzowanego społeczeństwa przejściowego między kapitalizmem a socjalizmem”, dokładnie i w pełni demaskując mistyfikacje „pseudomarksizmu stosowanego” w tym społeczeństwie. W porównaniu do takich osiągnięć, teoretyczne wysiłki akademickiej „sowietologii” są po prostu nieprzyzwoite, i rzeczywiste „prawa” jakoby przez nią odkryte sprowadzają się albo do banałów, albo szybko są obalane przez realne wydarzenia.

VI

Marksizm, wynosząc walkę ze wszelkimi formami wyzysku i ucisku do imperatywu kategorycznego i poddając bezkompromisowej krytyce jego pozorną „realizację” w Związku Radzieckim czy gdziekolwiek indziej, w żadnym wypadku nie popada w swego rodzaju idealizm historyczny, przeciwstawiający utopijny model idealny „realnemu pokonywaniu warunków historycznych”. On tylko podnosi materialistyczne pojmowanie historii na wyższy poziom, gdzie jedność teorii i praktyki ponownie zyskuje nowy wymiar.

Przez historię ludzkości prowadzą dwie równoległe, lecz przeciwstawne względem siebie stałe. Z jednej strony, wojny, zmieniające się formy społeczeństwa klasowego i walki klasowej pokazują, że na dzień dzisiejszy okazało się niemożliwe upowszechnienie wśród całej ludzkości zasad swobodnej kooperacji i solidarnej współpracy. Trwałe zastosowanie tych zasad pozostaje ograniczone do większych czy mniejszych *fragmentów* rodzaju ludzkiego: wspólnot plemiennych czy wiejskich, szczególnych form poszerzonej rodziny, klas społecznych, których przedstawiciele walczą o wspólny cel.

Wiemy już, jakie przyczyny materialne rodzą stałą tendencję do społecznego samozniszczenia – i w jaki sposób, uwzględniając współczesny poziom nauki i techniki, wszystko to coraz bardziej i bardziej zagraża nie tylko dalszemu istnieniu cywilizacji, lecz także, rzecz zrozumiała, fizycznemu przetrwaniu ludzkości jako takiej. Z drugiej strony, dążenie do społeczeństwa wolnych, równych i zjednoczonych

wytwórców równie głęboko zakorzenione jest w historii ludzkości, jak podział klasowy i wynikająca z tego nierówność, niesprawiedliwość i przemoc. Pomimo wszystkich wysiłków ideologicznych klas rządzących, raz po raz próbujących przekonać nas o tym, że „zawsze byli i będą bogaci i biedni, potężni i bezsilni, kierownicy i podwładni”, i dlatego walka o społeczeństwo równych nie ma sensu, my, tym niemniej, widzimy w historii nieprzerwany ciąg rebelii, powstań, buntów i rewolucji – jako odpowiedź na wyzysk biednych i ucisk słabych. Raz za razem te próby samowyzwolenia upadają.

Raz po raz są one jednak znów podejmowane – i, jeśli spojrzeć historycznie, im bardziej materialnie rozwinięte jest społeczeństwo, w którym do tego dochodzi, tym jaśniejsze jest ich widzenie przyszłości, tym śmielsze zadania i tym większe szanse na zwycięstwo.

My, marksiści epoki walki klasowej między pracą a kapitałem – jesteśmy jedynie przedstawicielami tej wielowiekowej tendencji, która pojawiła się wraz z pierwszym strajkiem w Egipcie w czasach faraonów, i rozwijała się poprzez niezliczone powstania niewolników w czasach antycznych, wojny chłopskie w starożytnych Chinach i Japonii w kierunku coraz szerszej ciągłości tradycji rewolucyjnej w czasach najnowszych i dzisiaj.

Ciągłość tę tworzy owa niegasnąca iskra sprzeciwu wobec nierówności, wyzysku, niesprawiedliwości i ucisku, która raz po raz olśniewa ludzkość. Jest w niej nieuchronność naszego zwycięstwa. Ani Cezarowi, ani Poncjuszowi Piłatowi, ani Imperatorowi z bożej łaski, ani inkwizycji, ani Hitlerowi, ani Stalinowi, ani terrorowi, ani społeczeństwu konsumpcyjnemu nie udało się w ostatecznym rachunku ugasić tej iskry. Ma ona na tyle silny związek z naszą antropologiczną naturą – z niezdolnością ludzi do przetrwania bez stałej socjalizacji i samorozwoju – co raz po raz daje o sobie znać – to na jednym kontynencie, to na drugim, to w jednej klasie społecznej, to w innej, niekiedy jedynie wśród poetów, filozofów i uczonych, w innych czasach – pośród ogromnych mas ludzkich, zgodnie z zasadami historii, interesami materialnymi i poruszającą nimi polityczno-ideologiczną walką klasową.

Neuropsycholodzy, psychologowie i behawioryści próbowali sprowadzić ten dualizm historii ludzkości do dwóch aspektów centralnego systemu nerwowego, który jakoby odzwierciedla połączenie instynktownych i świadomych działań człowieka. Teza ta może najwyżej dowodzić możliwości ludzkiej agresywności i destruktywności, a więc faktu, że *potencja* destruktywności – rodem z przedludzkiej czy protoludzkiej przeszłości – jest głęboko zakorzeniona w ludzkiej naturze. W żadnym jednak wypadku nie tłumaczy, dlaczego potencja ta aktywizuje się w tej czy innej epoce, dlaczego są epoki pokojowe i agresywne epoki, kultury i społeczeństwa; a także dlaczego dotąd niemożliwy był system społeczny, który by zasadniczo skończył z tą potencjalną destruktywnością (choćby na jakiś czas), czy też skierował ją w pokojowe koryto. To główny temat i główne zadanie marksizmu jako nauki o ludzkości.

Uważamy jednak, że jeszcze ważniejsze jest mieć na uwadze rzecz następującą: słaby rodzaj ludzki, który setki tysięcy lat żył w strachu przed przytłaczającymi go siłami przyrody i rozwijał elementarne formy współpracy w walce z nimi, zdołał wywalczyć rosnącą kontrolę nad siłami przyrody tylko za cenę stałego zmniejszania solidarności społecznej. Kontrola ta, oczywiście, wymagała akumulacji w coraz większym zakresie produktu społecznego zamiast jego natychmiastowej konsumpcji, rosnącej specjalizacji części społeczeństwa w zarządzaniu i pracy umysłowej zamiast powszechnego zarządzania na zasadzie rotacji. Dokąd produkt społeczny pozostawał zbyt mały, przymus ten prowadził do permanentnego konfliktu; akumulacja mogła się dokonywać jedynie kosztem przymuszenia do pracy bezpośrednich wytwórców, i masy tych wytwórców okazały się izolowane od pracy umysłowej.

Im mocniej ludzie kontrolowali przyrodę, tym bardziej tracili społeczną solidarność i kontrolę nad bytem społecznym. Dotąd regulowano to obiektywnymi, ślepych prawami za plecami ludzi. Z najwyższą siłą sprzeczność ta rozwinęła się w kapitalizmie.

Wraz z kolosalnym rozwojem sił wytwórczych w ramach kapitalistycznego sposobu produkcji cena naszej kontroli nad siłami przyrody jednak nie stała się po prostu za wysoka i bezpośrednio zagrażająca ludzkości – stawała się ona również coraz bardziej bezsensowna. Po raz pierwszy w historii pojawiła się realna podstawa dla ogólnoswiatowego społeczeństwa bezklasowego zjednoczonych wytwórców. Stwarzając pracę najemną, stwarzając klasę bardziej zdolną do kolektywnej organizacji i masowego działania niż jakkolwiek inna w historii, kapitalizm stwarza zarazem siłę społeczną, która – w każdym razie okresowo – przejawia instynktowne pragnienie praktycznej walki o społeczeństwo

bezklasowe. Od Komuny Paryskiej do rewolucji rosyjskiej, od Katalonii lat 1936-37 do Maja '68 we Francji historia rewolucyjnej walki klasowej proletariatu łączy coraz śmielsze i różnorodne tego rodzaju próby, mimo dramatycznych klęsk i tragicznych połowicznych zwycięstw.

Nie wątpimy ani przez chwilę, że historia ta dopiero się zaczyna i jej punkt najwyższy jest przed nami, a nie poza nami. Nie jest to wiara mistyczna, lecz raczej przekonanie oparte na naukowej analizie praw rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego i walki klasowej w XX wieku.

Wielkie historyczne osiągnięcie marksizmu polega właśnie na jego zdolności do dostosowania racjonalnej bazy naukowej do prastarego marzenia ludzkości i sformułowania jej celu, na jego możliwości syntezy myśli krytycznej, walki moralnej i aktywistycznego działania wyzwolenczego.

Jestem marksistą, w ostatecznym rachunku dlatego, że tylko marksizm daje możliwość po dawnemu wierzyć w ludzkość i jej przyszłość, bez samooszustwa – pomimo strasznego doświadczenia XX stulecia, Auschwitz i Hiroszimy, głodu w Trzecim Świecie i groźby nuklearnego zniszczenia. Marksizm uczy pozytywnego stosunku do życia i do ludzi, uczy kochać ich bez fałszywego blasku, bez złudzeń, z twardą świadomością nieustannych trudności i nieuchronnych odwrotów w ciągu milionów lat, potrzebnych naszemu gatunkowi, żeby rozwinąć się z istot małopodobnych w badaczy ziemi i zdobywców kosmosu. Uzyskanie świadomej kontroli nad istnieniem społecznym – to dziś sprawa życia lub śmierci dla ludzkości. Koniec końców, uda się jej zrealizować najszlachetniejsze z dążeń: zbudować humanistyczny, bezklasowy, pozbawiony przemocy socjalizm.